

VILÉM FLUSSER

ETYKA W PROJEKTOWANIU PRZEMYSŁOWYM?

Jeszcze nie tak dawno temu pytanie to nie zostałyby usłyszane. Projektować¹ oznaczało bowiem umożliwić produkcję użytecznych przedmiotów. Na przykład: noże miały być produkowane tak, aby dobrze cięły, między innymi gardła wrogów. Odkryto, że aby projekt był użyteczny, musi także być prawdziwy (w znaczeniu: zgodny z wiedzą naukową) oraz piękny (to znaczy zapewniający

1 Konsekwentnie tłumaczę „to design” jako projektować. W tytule być może lepiej brzmiałoby „we wzornictwie przemysłowym”, jednak nie sposób w tekście trzymać się tłumaczenia słowa „design” jako „wzornictwo” – Flusser rozumie design szerzej. [Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza].

doznania swoim użytkownikom). Ideał designera² miał charakter pragmatyczny (funkcjonalny), a rozważania etyczne (polityczne) nie były jego sprawą. Normy etyczne pochodziły z przestrzeni publicznej, albo od nadludzkiego autorytetu, albo na drodze porozumienia, lub z obydwu tych źródeł, a designer tak samo jak użytkownik produktu podlegał tym normom pod groźbą kary na tym lub na tamtym świecie. Jednak pytanie o etykę w projektowaniu przemysłowym, o moralną i polityczną odpowiedzialność designera, stało się uzasadnione (a nawet pilne) w obecnej sytuacji. Są po temu przynajmniej trzy grupy powodów:

(1) Nie ma już żadnej przestrzeni publicznej, która mogłaby dostarczyć norm etycznych. Mimo że w dalszym ciągu mamy do czynienia z autorytetami (religijnymi, politycznymi i moralnymi), to ich normy nie budzą już zaufania, a ich kompetencje w stosunku do produkcji przemysłowej są podawane w wątpliwość. Autorytety straciły zaufanie, ponieważ rewolucja komunikacyjna zburzyła tradycyjną przestrzeń publiczną. Ich kompetencje są podawane w wątpliwość, ponieważ produkcja przemysłowa stała się niezwykle złożona, a autorytatywne normy jakiegokolwiek typu błędnie ją ujmują. Stąd, będąc niekompetentnymi, publiczni etycy raczej opóźniają lub deformują przemysłowy postęp zamiast nadawać mu kierunek. Jedyny mniej lub bardziej nienaruszony autorytet, który nam pozostał, to nauka, ale ta utrzymuje, że jest wolna od wartości, a zatem nie dostarcza żadnych norm etycznych.

(2) Produkcja przemysłowa, włączając w to design, stała się skomplikowaną materią. Ilość informacji, będąca do dyspozycji producenta wykracza daleko poza możliwości indywidualnych pamięci i nawet, gdy korzysta się ze sztucznych pamięci, pozostaje problem, jak wybrać informacje, które mają zostać przetworzone. Stało się zatem konieczne działanie w zespołach złożonych z czynnika ludzkiego oraz sztucznego, a końcowy rezultat tej współpracy nie może zostać przypisany żadnemu pojedynczemu autorowi. Z tego powodu żadna pojedyncza osoba nie jest odpowiedzialna za produkt. Nawet gdyby w procesie produkcji przemysłowej udział brały autorytety dostarczające norm, nikt nie czułby się przez nie osobiście zobowiązany. O ile nie zostanie opracowany jakiś rodzaj etyki w projektowaniu przemysłowym, ta moralna nieodpowiedzialność, stanowiąca integralną część procesu produkcji, będzie skutkować etycznie szkodliwymi produktami.

(3) W przeszłości po cichu wierzono, że odpowiedzialność moralna za produkt leży po stronie użytkownika. Jeśli ktoś zabija swojego wroga nożem, odpowiedzialność leży po jego stronie, a nie po stronie osoby, która zaprojektowała nóż. Stąd, projektowanie noży było niejako przedetycznym, wolnym od wartości działaniem. Jednak sytuacja się zmieniła. Wiele produktów przemysłowych jest używanych przez zautomatyzowane urządzenia [apparatus], a absurdem jest obarczać roboty odpowiedzialnością za korzystanie z produktów. Skutkiem podziału pracy jest niemożność przypisania odpowiedzialności którejkolwiek z osób zaangażowanych w proces produkcji. Kto powinien zostać obarczony odpowiedzialnością, gdy robot kogoś zabije: osoba, która zaprojektowała robota, czy ta, która zaprojektowała nóż, a może ta, która opracowała program robota? Nie jest możliwe przypisanie etycznej odpowiedzialności za błąd w procesie projektowania, programowania czy produkcji. A co z przypisywaniem etycznej odpowiedzialności przemysłowi, który wyprodukował robota, lub całej gałęzi przemysłu, albo ostatecznie całemu systemowi, którego ta gałąź jest częścią? W skrócie: o ile nie zostanie opracowany jakiś rodzaj etyki w projektowaniu przemysłowym, będziemy mieli do czynienia z całkowitą etyczną nieodpowiedzialnością.

2 Słowo „designer” zostawiam w wersji angielskiej – „projektant”, moim zdaniem, w języku polskim budzi jednoznaczne skojarzenia z modą.



Oczywiście, nie jest to nowy problem. Stał się przerażająco oczywisty w roku 1945, kiedy zadano pytanie: kto jest odpowiedzialny za zbrodnie przeciwko ludzkości popełnione przez nazistów? Przy okazji procesów norymberskich znaleziono list napisany przez niemieckiego przemysłowca do nazistowskiego funkcjonariusza, w którym przemysłowiec ów prosił potulnie o wybaczenie faktu, że jego komory gazowe były źle zaprojektowane: zamiast zabijać tysiące ludzi naraz, zabijały jedynie setki. Procesy norymberskie, a także nieco późniejszy proces Eichmanna pokazały jasno, że (a) nie ma już żadnych norm, które mogłyby zostać zastosowane do produkcji przemysłowej, (b) nie istnieje jeden autor jakiegokolwiek zbrodni oraz (c) że odpowiedzialność jest tak rozcieńczona, iż praktycznie znajdujemy się w sytuacji totalnego braku odpowiedzialności za działania dokonywane w ramach produkcji przemysłowej.

Niedawna iracka wojna³ pokazuje ten problem jeszcze wyraźniej, ponieważ nie w tak idiotycznie bestialski sposób, jak miało to miejsce w przypadku nazistów. W wojnie tej na jednego zabitego koalicjanta przypadało tysiąc Irakijczyków⁴. Współczynnik ten osiągnięto dzięki doskonałemu projektowaniu przemysłowemu, które dało funkcjonalny, naukowo prawdziwy i bez wątpliwości imponujący estetycznie efekt. Czy mamy tu do czynienia z jakąkolwiek etyczną czy moralną (nie wspominając o politycznej) odpowiedzialnością? Rozważmy obraz pilota opuszczającego swój helikopter zaraz po przeprowadzonym nalocie, kierującego się w stronę reportera telewizyjnego. Na głowie nadal miał hełm i gdy odwrócił się w stronę reportera, broń helikoptera zwróciła się w tym samym kierunku. Hełm pilota był zsynchronizowany z bronią, a jego oczy mogły wydać rozkaz wystrzału. Kto jest odpowiedzialny za ten postindustrialny agregat helikopter-pilot oraz za zachowanie, które jest rezultatem tej relacji? Czy istnieje jakakolwiek instancja kompetentna, by osądzić tego typu zachowanie, bez względu na to, czy będzie to sędzia, ksiądz, parlament międzynarodowy, komisja inżynierów lub specjalistów zajmujących się analizą skomplikowanych systemów?

Zebrałiśmy się tutaj, by omówić ten problem⁵. Jakie są nasze kompetencje w tym względzie? Mimo to: nie jest to czas, by zrzekać się odpowiedzialności w przypiływie bezsilnej rozpacz. Fakt, że nasze sympozjum mierzy się z tym problemem, oznacza, że stajemy się go świadomi. Jeśli nie znajdziemy choćby możliwego podejścia do rozwiązania kwestii etyki w projektowaniu przemysłowym, nazizm, wojna iracka i podobne wydarzenia będą jedynie początkowymi etapami postępującego procesu destrukcji i samodestrukcji. Sam fakt, że stajemy się tego problemu świadomi, jest dla mnie powodem do spoglądania w przyszłość z nadzieją.

(1991)

przełożył Przemysław Wiatr

3 Flusser pisze tu o pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej (1990–1991).

4 Flusser pomylił się w tym miejscu. Współczynnik ten wyniósł bliżej 1 do 100.

5 Tekst ten jest treścią wykładu Flussera, przygotowanego na potrzeby sympozjum w Eindhoven, które odbyło się 20 kwietnia 1991.